

## „KUBUŚ PUCHATEK I URODZINY KRÓLOWEJ” E. H. SHEPARD

Można było stwierdzić, że Krzyś miał do powiedzenia coś ważnego po tym, jak z niepokojem ścisnął kolana i przebierał palcami u nóg. Wszyscy zebrali się wokół i spoglądali na niego z wyczekiwaniem.

- Słyszałem, że Królowa... - zaczął Krzyś.

- Och! - pisnął zafascynowany Prosiaczek.

- Jej Królewska Mość... - kontynuował Krzyś.

- Właśnie, właśnie... - zgodził się Królik.

- Królowa Anglii... - Krzyś dodał szybko, zanim ktoś zdołał mu przerwać.

- Aaa! Królowa - powiedział z ulgą Kubuś Puchatek. - Inne osoby, o których mówiłeś, wydawały się być zbyt wysokie i straszne, ale Królowa to co innego.

Puchatek, kiedy wysyłał kiedyś list, musiał na niego nakleić znaczek z portretem Królowej. Kleił się bardziej do jego nosa, niż do listu, ale znaczek jest informacją dla listonosza, że list jest polecony i że musi być wysłany, więc Puchatek dzięki temu był pewny, że tak się stało.

- Tak jak mówiłem - powiedział Krzyś, podając Puchatkowi małe co nieco na kanapce, żeby mu dalej nie przerywał - Jej Wysokość Królowa obchodzi dziś ważną uroczystość, dziewięćdziesiąte urodziny. I my też powinniśmy w nich uczestniczyć, to znaczy poprzez danie Jej prezentu.

- Dostałem raz prezent - powiedział z utęsknieniem Kłapouchy. - Prawdę mówiąc, to nawet dwa. Jeden był raczej mały i wilgotny, a drugi większy i kleisty. Ale nie lubię się skarżyć. Jeden prezent to Coś, a dwa to Coś Jeszcze.

Puchatek i Prosiaczek zaczerwienili się. W pamięci mieli piękny balon i duży słoik miodu, które zaczęły jako Bardzo Dobre prezenty, a potem przez różnorakie wypadki stały się Niezbyt Dobrymi prezentami, które jednak były prezentami i jak powiedział Kłapouchy - były Czymś.

- Pytanie brzmi, - zaczął Królik - co Królowe lubią najbardziej?

- Myślę, że małe co nieco byłoby dobre - westchnął Puchatek, spoglądając na małe lepkie okruchy, gdzie kiedyś były kanapki z miodem.

- Słyszałem - powiedział Krzyś, który dużo wiedział o dalekich miejscach, takich jak druga strona Stumilowego Lasu i Londyn - że Królowa ma w swoim pałacu uroczystą herbatkę każdego dnia z tostami z masłem i racuszkami, więc nie myślę, że powinniśmy dawać jej coś do jedzenia. Prezent dla niej powinien być czymś, co będzie dla niej cenną pamiątką.

- Nigdy nie miałem zbyt dużo szczęścia, szukając skarbów - westchnął Puchatek. - Ale raz znalazłem Biegun Północny. Myślisz, że to spodoba się Królowej?

Przyjaciele pomyśleli, że to świetny pomysł, lecz chwilę potem zorientowali się, że znalezienie Bieguna Północnego po raz pierwszy było fajne, ale znajdowanie go po raz kolejny było całkowicie inną rzeczą.

Nagle Stumilowy Las wydawał się być pełen patyków, które mogły albo nie mogły być Biegunem Północnym.

- To się nigdy nie uda - ogłosił Królik.

- Przychodzi - wymamrotał Kubuś - mi na myśl taka mała rymowanka, którą chciałbym powiedzieć, żeby komuś sprawić radość.

I bez czekania na odpowiedź zaczął rymować:

*„Królowa żyła w swoim pałacu, jak to często królowe.*

*Robiąc wszystkie te zajmujące rzeczy, które robią zajęte Królowe.*

*Ale Królowa nigdy nie mogła pojąć, tak jak ja czy ty,*

*że nierobienie niczego więcej może być NAJLEPSZĄ rzeczą do roboty.*

*Więc z dalekiego lasu, na twój specjalny dzień,  
Wysyłamy Ci trochę ciszy i troszkę czasu na zabawę.”*

I naprawdę było cicho. Tego rodzaju cisza, która sprawia, że czubek twojego nosa zmienia odcień różu.

- Niedźwiadku - ogłosił Krzyś uroczyście. - Ta rymowanka pasuje dla Królowej. Powinna być ona prezentem dla Królowej. Sowa powinna ją zapisać, a ty, ja i Kłapouchy dostarczymy ją do Pałacu Buckingham. I Prosiaczek musi iść z nami, bo Londyn jest rzeczywiście wielkim miejscem i nawet małe zwierzątka, jeśli są bardzo dobrymi przyjaciółmi, mogą zrobić wszystko jak należy.

Decyzja więc zapadła i zawołano Sowę. Sowa łamała sobie głowę tu i tam, i zużyła wiele czasu, papieru, tuszu, ale w końcu zrobiła to i każdy podziwiał efekt.

Kangurzyca, która wiedziała, jak ważny jest sposób prezentacji, szczególnie dla królowej, wzięła rymowankę, zwinęła ją i związała grubą gałązką winorośli. W gałązkę wkręciła dziki wrzos, orliki, jaskry, wiązówkę błotną, tymianek i w końcu oset, życzliwie dostarczone przez Kłapouchego.

Krzyś również znalazł pięknego, jasnoczerwonego balona, który mógł rozweselić ją w szare dni.

- Prosiaczku, powinieneś go trzymać - powiedział. - Tym sposobem nie zgubisz się w tłumie.

Prosiaczek trzymał balon bardzo mocno. Nie był zbyt pewien, czym jest tłum, być może czymś na kształt ciemnej chmury, lecz w żadnym wypadku nie chciał się w nim zgubić i był zadowolony, że balon mógłby pomóc.

Więc prezent był gotowy i ramię w ramię Kubuś Puchatek (Niedźwiedź Edward, Miś o Bardzo Małym Rozumku, Odważny Poszukiwacz Przygód i Lojalny Przyjaciel), jego mały towarzysz Prosiaczek, Kłapouchy i Krzyś wyruszyli do Londynu.

- Oczywiście, Londyn jest po drugiej stronie - zaznaczył Krzyś, gdy szli.

- Po drugiej stronie morza? - zapytał Puchatek nieco zaniepokojony.

- Nie - odpowiedział Krzyś, którego lekcje geografii jak dotąd były w większości spędzane na kolorowaniu malowanek. - Ale z pewnością po drugiej stronie kraju. Nie jestem całkiem pewien gdzie. W każdym bądź razie, to jest daleko stąd i powinniśmy złapać pociąg.

- Mam wielką nadzieję, że chce być złapany - powiedział Puchatek, który już nieco sapał od chodzenia.

Lecz pociąg był wystarczająco dobry, aby zatrzymać się dla nich na stacji, więc żadne łapanie w ogóle się nie odbyło i mieli sporo czasu, aby wejść na pokład i znaleźć wygodne siedzenia i wtedy wyruszyli!

- Byłbyś tak miły, żeby być blisko? - zapytało poddenerwowany Prosiaczek, gdy wysiadali z pociągu na Stacji Victoria. Nie podejrzewał, że Londyn będzie miał tak dużo nóg.

Były nogi prążkowane, nogi z dużymi butami i nogi balansujące na spiczastych butach, które wydawały się mieć małe patyki przyczepione do obu podeszw. I one wszystkie były w okropnym pośpiechu i wydawały się wiedzieć dokładnie, gdzie idą.

Krzyś, Puchatek, Prosiaczek i Kłapouchy wskoczyli do tej gęstej puszczy nóg i mieli nadzieję, że wyjdą cało.

Dostali się na ruchliwą ulicę. Krzyś powiedział im, że te wielkie, czarne pojazdy pędzące obok nazywały się Ruchem Drogowym.

Puchatek myślał sobie, że Ruch wyglądał jak ogromne, błyszczące żuki i wyobrażanie go sobie w ten sposób sprawiło, że był mniej niepokojący.

Przyjaciele szli i szli. Ale wzdychanie Kłapouchego, które zaczęło się skromnymi podmuchami, urosło do oddechów tak wielkich, że wszyscy się martwili, że skończą mu się

kompletnie, a nogi Kubusia Puchatka były znane z bycia puchatymi, a nie z dziarskiego marszu, były tak krótkie, że w zasadzie nie było warto nawet o nich mówić, więc Krzyś zasugerował, żeby resztę drogi do Pałacu Buckingham przejechali autobusem.

- To bardzo miło z twojej, strony - westchnął Kłapouchy, chociaż trochę słabiej tym razem.

Przyjaciele nigdy wcześniej nie jechali autobusem, a ten był niezwykle. Miał kręte schody, a na górze nie było żadnego dachu. Gdy autobus zaczął jechać, wiatr starał się jak mógł, żeby zdmuchnąć Prosiaczka, że aż prawie puścił on balon.

- Nazwiemy go Autobusem Przeciągów - zaśmiał się Krzyś.

Przyjaciele przejechali autobusem obok wielu ważnych budynków i Krzyś nie znał nazw ich wszystkich. Był tam jeden okazały, stary sklep, który wydał się Puchatkowi dziwnie znajomy, ale pomyślał sobie, że coś mu się wydawało, ponieważ to na pewno jego pierwszy raz w Londynie.

Na następnym przystanku mogli wysiąść i rozprostować nogi.

- Oto Plac Trafalgarski - powiedział kierowca. - Uważajcie na lwy.

- Lwy! - pisnął wystraszony Prosiaczek.

I wprawdzie były tam lwy, ale na szczęście nie te futrzane z gorącym oddechem, pożerające wzrokiem, które sobie wyobrażali. Te lwy były zimne i majestatyczne, a ich grzbiety były błyszczące od miejsca, gdzie wiele ludzi siadało na nich.

- Och, jak ja bym chciał mieć lwa - westchnął Krzyś. Ale Puchatek pomyślał, że misie są najlepsze i wciągnął Krzysia z powrotem do autobusu.

Potem razem z wycieczką przejechali obok ogromnego zegara na wysokiej wieży. Krzyś powiedział im, że największy dzwon tego zegara nazywał się Big Ben.

- Jestem pewien - powiedział Puchatek - że z tym zegarem naprawdę umiałbym powiedzieć, która godzina. Z małymi zegarami próbuję podać czas, ale się mnie nie słuchają; liczby podskakują i mała wskazówka goni dużą, tylko żeby jej dokuczyć, a sekundy nie są małym co nieco i wszystko staje się takie pogmatwane. Zegar taki jak ten na pewno będzie się dobrze zachowywał.

Ale przyjaciele nie mogli zostać, by nauczyć się odczytywać czas, ponieważ następnym przystankiem autobusu był pałac Buckingham.

- Och, Puchatku - wymamrotał Prosiaczek, kiedy wysiadali z autobusu. - Czyż nie jest tu pięknie?

W istocie było. Za złotymi bramami okna wychodziły na wszystkie strony, a flaga powiewała dumnie nad całą posiadłością.

- Flaga oznacza, że Królowa jest w domu - oznajmił Krzyś, który wiedział mnóstwo rzeczy o królowej, bo był w pałacu kilka lat wcześniej.

- Cóż, to wszystko jest fajne, dla niektórych - kontemplował Kłapouchy. - Nigdy nie miałem flagi osobiście. Sam też jestem zawsze w domu. Wszystkie bagniste miejsca są takie same i jestem przeciwnikiem całego pakowania i „Do zobaczenia” i „Niedługo się widzimy”, czcza gadanina.

W tym momencie zabrzmiała trąbka, Prosiaczek lekko podskoczył, a potem skakał dalej z maszerującymi, pokazując im, że to wcale nie był skok zaskoczenia. Strażnicy Królowej przemaszzerowali. Byli wystrojeni w czerwone płaszcze, błyszczące buty i wysokie futrzane czapki.

- Jak myślisz, Kubusiu, co trzymają pod swoimi czapkami? - zapytał Prosiaczek, którego zmęczyły skoki i wrócił do przyjaciół.

- Może odrobinę czegoś... lepkiego... na pewno słodkiego... - powiedział Puchatek z rozmarzeniem.

W pewnym momencie w tłumie coś zadrżało i poczęły się odzywać głosy: „Królowa, Królowa nadjeżdża”.

Puchatek i Prosiaczek przecisnęli się do przodu i zobaczyli widok, na który liczyli, choć nie do końca wierzyli, że jest w stanie się spełnić. Królowa we własnej osobie przechadzała się i pozdrawiała swój lud. Była tak królewska i uśmiechnięta, jaką ją sobie wyobrażali.

Królowa była na wyciągnięcie ręki. Kubuś Puchatek wiedział, że to jedyna taka szansa, śmiało wystąpił naprzód i wyrecytował swoją mruczankę najgłośniej i najodważniej, jak mógł w tych warunkach. Królowa uśmiechnęła się ciepło do nich wszystkich.

Za Królową biegł mały chłopiec. Był dużo młodszy niż Krzyś, a prawie tak skoczny jak Tygrysek. Wypatrzył Prosiaczka oraz jego balon i zaczął podskakiwać z radości. Poklepał Prosiaczka i połaskotał Puchatka za uchem. Prosiaczek dał mu piękny balon, a on szybko odskoczył, śmiejąc się.

- Gdzie jest Kłapouchy? - zapytał Krzyś z niepokojem, kiedy Królowa pozdrawiała innych ludzi w tłumie. W całym zamieszaniu zapomnieli właśnie o nim, a potem zobaczyli go, że odwrócony do nich tyłem przyglądał się pałacowi.

- Wydaje mi się, że widziałem królową w jednym z tych okien - oznajmił Kłapouchy z dumą.

- Ale Kłapouszku... - zaczął Prosiaczek - Królowa właśnie...

- Musimy wracać do domu - przerwał Krzyś, który nie mógł sobie pozwolić na zawiedzenie Kłapouchego, który właśnie wszystko przegapił.

Później, gdy historia została opowiedziana kilka razy, Kubuś Puchatek był pewien, że Królowa powiedziała: „Jak uroczko”, ale najważniejsze było to, że rymowanka została przekazana, a Królowa poszła. Była za bramami pałacu Buckingham, gdzie żaden miś nie może wejść.

- Myślisz, że Królowa polubiła rymowankę, Krzysiu? - spytał Kubuś, kiedy szli wzdłuż ulicy.

- Głupiutki stary Misiu, jestem tego pewien! - odpowiedział, ściskając łapkę misia trochę mocniej.

- To musi być wspaniała rzecz, mieć dziewięćdziesiąt lat - dodał Puchatek, który cieszył się z powrotu do domu, gdzie małe co nieco już na niego czekało.

\*\*\*

*Przyjaciele nie zdawali sobie sprawy, że Kubuś przybył do Stumilowego Lasu w tym samym roku, w którym Królowa Elżbieta przyszła na świat. Ale czas jest przebiegły, lata zaczynają się od powolnego leniuchowania i dopiero potem nagle skaczą i pędzą szybko jak wiatr. Dla Puchatka wydaje się, jakby to było wczoraj, kiedy spadł ze schodów i tak właśnie ma pozostać.*

Tłumaczenie:

Jan Filipecki, Jakub Gajecki, Tomasz Glanda, Karol Król, Daniel Kula, Andrzej Sołtysik, Hubert Suchecki (IIIA)

Korekta (j. angielski): Anna Korab

Korekta (j. polski): Agnieszka Janas